Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatnik terminowy.

Polskie T-wo Gimnastyczne *Poniedziałek*: Od g. 5 do 6 dziewczynki; od 6 do 7 chłopcy (do lat 10); od 7 do 8 druhinie; od 9 do 10 druhowie młodsi. *Wtorek*: od 5 do 6 chłopcy; od 6 do 7 uczniowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Środa*: od 5 do 6 dziewczynki, od 7 do 8 druhowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Czwartek*: od 5 do 6 chłopcy; od 6 do 7 uczniowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Piątek*: od 5 do 6 dziewczynki; od 6 do 7 uczniowie, od 7 do 8 druhinie; od 9 do 10 druhowie młodsi

Ambicye p. Guczkowa.

Petersburg, 24 października.

Jeśli powodów „frondy" październikowców w stosunku do Kokowcewa nie znajdujemy, jak to wskazałem w liście poprzednim, w logice układu stosunków politycznych, szukać ich musimy gdzieindziej—a więc w stosunkach osobistych.

I tutaj znajdziemy niewątpliwie klucz do sytuacyi, jaka się obecnie w Izbie Państwowej wytworzyła.

Wydawać się mogło dziwnem i niezrozumiałem, iż Guczkow nagle po zabójstwie P. Stołypina postanowił z imienia jego uczynić sztandar dla partyi własnej, postanowił kanonizować go na „październikowego" świętego. Wszak w ostatniej zwłaszcza fazie działalności Stołypina było tak mało wspólnego z programem i zasadami październikowców, tak jawnie zmarły premier poniżał i maltretował ustrój przedstawicielski — nietykalne, zdawałoby się, *palladium* programu październikowców. Wszak ostatnim aktem stosunku wzajemnego P. Stołypina i październikowców było uchwalenie *votum* nieufności premierowi z powodu zastosowania art. 87-go przy wprowadzaniu ziemstw w gub. t. zw. zachodnich.

Krótką pamięć miewają rosyjscy działacze państwowi, ale tak nagłe przejście od *votum* nieufności do apologii bezwzględnej trudno objaśnić nawet krótką pamięcią.

Można chyba tłumaczyć je pragnieniem Guczkowa znalezienia się wraz ze swą partyą w nurcie tego prądu popularności i sympatyi dla zmarłego premiera, do jakich wytworzenia przyczyniły się zwłaszcza okoliczności tragiczne jego zgonu.

Nie jest to jednak objaśnienie wystarczające, i niedalecy są bodaj prawdy ci, którzy nagły wzrost kultu dla Stołypina wśród październikowców, zwłaszcza zaś prozelityczną gorliwość Guczkowa w szerzeniu tego kultu objaśniają ambicyą Guczkowa odegrania roli Stołypina Nr. 2.

Oto dlaczego Guczkow przypomniał nagle sobie i światu, że i jego własny rodowód polityczny od nacyonalizmu się zaczyna: wszak to on właśnie protestował, w imię rosyjskich interesów narodowych, przeciwko autonomii Królestwa Polskiego. A więc, p. Guczkow ma wszelkie dane w swej przeszłości politycznej, by pochwycić w swe dłonie sztandar nacyonalizmu, osierocony przez zgon Stołypina. Konkurencyi ze strony nominalnych nacyonalistów p. Guczkow się nie boi, wszak nie może mu się przeciwstawić p. Bałaszow, człowiek bogaty, lecz ograniczony, ani „ekspansywny" br. Bobrinskij, *„puszka bez pricieła"*, jak go nazywają tutaj, ani nawet Czychaczew.

P. Guczkowowi natomiast przydadzą się głosy nacyonalistów, przydadzą się przedewszystkiem—do przeciwstawienia się Kokowcewowi, właśnie na gruncie „testamentu Stołypina", czyli polityki nacyonalistycznej. Gdy mu się to uda, gdy Kokowcew zostanie wysadzony z siodła, droga przed ambitnym p. Guczkowem do prezesury ministrów będzie niemal zupełnie wolna. Może uprzedzi go jeszcze Kriwoszein, ale tylko po to, by po dwóch, trzech miesiącach przekonano się, gdzie należy, iż nie jest on zdolny do zajmowania tak wysokiego i odpowiedzialnego stanowiska w państwie. Gdy zaś i kombinacya z Kriwoszeinem okaże się niemożliwa, pozostanie wybór pomiędzy hr. Wittem i... Guczkowem.

Możliwe są oczywiście i kandydatury przypadkowe, kombinacye wręcz fantastyczne, przy obecnym jednak braku ludzi wybitnych w wyższych państwowych sferach rosyjskich p. Guczkow liczyć może niemal napewno, iż jego kandydatura wcześniej czy później wypłynąć musi.

P. Guczkow wie, iż na fotel premierowski nie wdrapie się z „październikowym" jedynie bagażem w ręku, natomiast program nacyonalistyczny będzie dlań bardzo w tych ambitnych dążeniach pomocny, i dla tego p. Guczkow staje się nagle *plus nationaliste que les nationalistes mêmes*, chwyta oburącz sztandar nacyonalizmu, na którym widzi mu się mistyczny napis: *in hoc signo vinces.*

Oto, dlaczego p. Guczkow pozostawia obecnie w zaniedbaniu projekty „wolnościowe", wysuwa natomiast na plan pierwszy projekty finlandzki i chełmski, pragnąc „skompromitować" na nich Kokowcewa. P. Guczkow wie dobrze, iż „wolnościowe" tendencye jego i jego partyi dobrze są znane zarówno w kraju jak i za granicą, że na liberaliźmie październikowym niedaleko zajedzie zarówno „w sferach", jak i u wyborców. P. Guczkow dosiada tedy ognistego rumaka nacyonalizmu i sprawia szyki, które zamierza poprowadzić do boju przeciwko Kokowcewowi.

P. Guczkow zdaje się w zwycięstwo nie wątpi.

Bardzo być może, iż ognisty rumak nacyonalizmu rozniesie na kopytach względnie umiarkowane tendencye Kokowcewa.

Inna jest rzecz, czy zdoła on unieść p. Guczkowa aż do pałacu prezesa ministrów.

Opowiadano tutaj w swoim czasie, gdy jeszcze p. Guczkow był prezesem Dumy, iż na jednej z audyencyi ośmielił się on zadać jakieś niedyskretne pytanie odnośnie do polityki zagranicznej. Było to bodaj podczas rosyjsko-austryackiego kryzysu, wywołanego kwestyą aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Gdy Guczkow wyszedł — tak opowiadano potem w kuluarach Izby — wślad za nim rozległy się słowa:

— *Zaznawszyjsia kupcziszka!*

Pytanie, czy słowa te nie odezwą się raz jeszcze, gdy p. Guczkow zechce zrealizować ostatecznie swe obecne ambicye.

A. S.

Stanowisko Koła.

Koło Polskie w Wiedniu odbyło w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem posiedzenie, na którem obradowało nad sytuacyą, oraz nad stanowiskiem, jakie Koło zająć ma wobec nowego rządu. O obradach tych Koło wydało następujący komunikat:

Po naradzie, uznanej jednomyślnie za poufną, Koło przyjęło do wiadomości sprawozdanie prezesa z konferencyi z hr. Stuergkhem i uchwaliło następującą rezolucyę, zaprojektowaną przez prezydyum:

1. Koło polskie wyraża br. Gautschowi z okazyi ustąpienia z urzędu prezesa ministrów szczere podziękowanie za to, że okazywał życzliwość dla potrzeb kulturalnych i ekonomicznych kraju, a w szczególności sprawie kanału od granicy śląskiej do Dniestru, i wprowadził ją na tory zupełnie odpowiadające uprawnionym żądaniom kraju.

2. Odnośnie do sprawozdania prezesa z jego konferencyi z nowym prezesem ministrów, Koło polskie oświadcza, że jeśli hr. Stuergkh przyjmie na siebie wobec prezydyum wszystkie bez wyjątku zobowiązania barona Gautscha w sprawie budowy kanałów, a nadto zarządzi bezzwłoczne opracowanie szczegółowego projektu części trasy kanałowej od Krakowa do Dniestru, i jeśli także w innych sprawach żywotnych, jak budowa kolei lokalnych, tudzież sanacya finansów krajowych, przyrzecze swą skuteczną pomoc, Koło Polskie będzie skłonne udzielić szefowi nowego rządu poparcia w granicach i z zastrzeżeniami uchwały swej z dnia 5 października 1911 r.

3. Wobec składu nowego gabinetu, Koło Polskie nie stawia na teraz żądania powołania drugiego swego męża zaufania do rządu. Koło Polskie oświadcza jednak już teraz wyraźnie, że w chwili stosownej będzie się tego stanowczo domagało.

Wojna włosko-turecka.

„List Matteo Fuggitivo".

Pod tym fantastycznym tytułem zamieszcza „Neues Wiener Journal" w formie przedruku z nieistniejącego „Corriere della Merranitte" list oficera włoskiego, stanowiący ilustracyę do rozpowszechnianych pogłosek o okrucieństwach włoskich.

„Tutaj wszystko doskonale — pisze — i ja też mam się doskonale. Nasz generał Caneva jest sobie bardzo miły pan i dba o nas, jak drugi ojciec. Ludność tutejsza przyjęła nas z otwartemi rękami, jak zbawców, wiecie zresztą o tem pewnie z telegramów, gdyż zaraz po wylądowaniu urządziliśmy tu stacyę Marconiego dla wysyłania bez drutu zwycięskich naszych biuletynów.

Wraz z dziesięcioma żołnierzami umieszczono mnie u zamożnego tutejszego kupca, staruszka obdarzonego liczną rodziną. Jestem dla nich rycersko uprzejmy, szczególniej dla córek. Naturalnie. W dowód przyjaznego usposobienia uściskałem po kolacyi jedną z nich. Pocałunek pokoju bardzo mi smakował. Wzbraniała się nieco, jak wszystkie kobiety. Matka, ruchliwa staruszka, była za to wściekła. Ale na tem nie koniec jeszcze. W nocy stary kupiec nagle zmarł, niewiasty wszczęły straszny lament, gorączki niemal dostawały, pomogliśmy im dla ochłodzenia zdjąć suknie i zaprowadziliśmy do znajdującego się w cieniu rozłożystych palm więzienia. Gdy stara po drodze do więzienia krzyczała, że dłużej i ona bez męża żyć nie chce, spełniliśmy to jej życzenie, przyczem przekonaliśmy się, że nasze ostre ładunki działają znakomicie.

Dowiedzieliśmy się później, że i nasi towarzysze broni również oddawali podobnie rycerskie usługi innym miasta obywatelom. Około tysiąca mężczyzn i kobiet, jęczących żałośnie i błagających Allaha o przebaczenie, przekonani bowiem byli, że się na nich gniewa, gdyż naszemu wylądowaniu nie przeszkodził, wyprawili nasi dzielni towarzysze najkrótszą drogą w niebieskie krainy, aby się osobiście o jego stanie zdrowia i humoru przekonali. Umiemy bowiem uszanować i obce wyznania.

Nazajutrz znów mieliśmy sposobność okazać nasze pokojowe usposobienie.

Natknawszy się bowiem koło oazy, oddalonej od miasta o dziesięć klm., na oddział turków i arabów, wzięliśmy ich za spokojną karawanę i na znak radości daliśmy do nich ostrymi ładunkami salwę radosną. Te gałgany byli tak zuchwali, że nam podobną salwą odpowiedzieli. Odwróciliśmy się do nich tyłem, pełni pogardy. Znanem jest zamiłowanie ludów Wschodu do wszelkich rycerskich zabaw i gonitw. Zaczął się więc wyścig, a choć szybkość ich biegunów czyniła zaszczyt ich hodowli, my pierwsi dobiegliśmy do celu, którym w tym wypadku były obronne mury Trypolisu. Jako nagrodę pocieszenia daliśmy im na pamiątkę bezwartościową pstrą szmatę, t. j. chorągiew pułku. Przy tej sposobności spóra garść naszych wojaków dała dowód swego przyjaznego usposobienia, przyjęła bowiem islamizm, zostając ich przyjaciółmi i towarzyszami.

Na uczczenie naszego w wyścigach zwycięstwa urządziliśmy wielki festyn, wobec którego jednak ludność miejscowa zachowała się nieufnie, a nawet wprost wrogo. Gdy jednocześnie, wobec tak licznego zbiegowiska, wynikła obawa rozwleczenia cholery, rozkazał nasz głównokomenderujący ze względów zdrowotnych zmniejszyć gęstość zasiedlenia w Trypolisie, co uskuteczniono w najbardziej humanitarny sposób bezpłatnem rozdawnictwem leczniczych proszków i pigułek. Pozostali przy życiu mieszkańcy na koszt rządu zostali przewiezieni do Rzymu i Neapolu".

Następuje prywatna część listu.

Tak się bawią „sprzymierzeńcy" kosztem sąsiada, okazując niesłychaną drażliwość etyczną, dużo większą niż we własnem postępowaniu nietylko na wojnie, lecz i podczas pokoju.

„Nowoje Wremia" niezadowolone.

Postępowanie Koła polskiego w Dumie nie podoba się p. Suworinowi.

„Posłowie z Koła polskiego Dumy rosyjskiej starają się na każdym kroku wykazać swoją nienawiść do Rosyi. W tych dniach w dumskiej komisyi inicyatywy prawodawczej z pianą na ustach powstawali oni przeciwko wnioskowi złożenia w Dumie projektu odłączenia czysto rosyjskiej czarnomorskiej gubernii od namiestnictwa kaukaskiego.

„Na pierwszy rzut oka można się nie zoryentować, w jakim stosunku do namiestnictwa kaukaskiego pozostają przedstawiciele gubernii Królestwa Polskiego. Ale zagadka rozwiązuje się łatwo. Wszystko, co prowadzi do wzmocnienia (!) narodu—budowniczego państwa jest nienawistne dla posłów polskich, którzy się boją najwidoczniej każdego objawu wzrostu narodowej świadomości rosyjskiej.

„Uporczywe sprzeciwianie się ze strony polaków wyodrębnieniu z Królestwa chełmskiej i podlaskiej Rusi można jeszcze wytłumaczyć fanatyzmem ich we wszystkich sprawach, dotyczących mienia byłej Rzeczypospolitej. Ale jak zrozumieć wrogi nastrój reprezentantów narodowości słowiańskiej wobec aktu umocnienia historycznego mienia innej narodowości słowiańskiej w tych miejscowościach, w których styka się ona z obcym żywiołem? Niepodobna to wytłumaczyć niczem innem, jak tylko uczuciem nienawiści.

„Polacy najwidoczniej cierpią na jakiś daltonizm w stosowaniu zasady etnograficznej. Powstali oni przeciwko przyłączeniu dwóch parafii wyborskiej gub. do petersburskiej gubernii, jakkolwiek doskonale wiedzą, że większość ludności tych parafii jest od wieków z czasów jeszcze nowogrodzkich rosyjską. Teraz powstają oni przeciwko przyłączeniu gubernii czarnomorskiej jakkolwiek jest to przecież starożytna Ruś Tmutarakańska, zaludniona przez kolonistów rosyjskich, która nie powinna pozostawać w żadnym stosunku do namiestnictwa Kaukaskiego."

Zrozumieć to bardzo trudno zwłaszcza tym, którzy jak panowie z „Now. Wremia" od lat kilkudziesięciu żyją z grabieży lub podszczuwania do grabieży. Dziś to się nazywa politycznie—„aneksya wewnętrzna", a że każda taka operacya musi budzić wstręt w człowieku zdrowym pod względem etycznym—tego ani „Nowoje Wremia", ani wykonawcy jego planów zrozumieć nie będą w stanie, lub nie zechcą z powodów aż nadto zrozumiałych.

Tatarow.

Wychodzą wciąż na jaw nowe szczegóły z dziejów prowokacyi: „Riecz" komunikuje obecnie ciekawe szczegóły, oparte na dokumentach, o pierwszych krokach prowokatora Tatarowa, tego „zesłańca, studenta kijowskiego", ekskolegi—Azefa.

W jesieni r. 1902 w ministerstwie spr. wewn. zaszły wielkie zmiany. Stanowisko szefa żandarmeryi zajął von Wahl, a zarząd policyą śledczą dostał się w ręce Raczkowskiego i Azefa pod dozorem Łopuchina. Nowi kierownicy chcieli wykazać swoją energię i oto wychodzi naraz na jaw w różnych dzielnicach kilka spisków, w tej liczbie i w Syberyi. Niejaki Lemeni rozgoryczony za to, że usunięto go z Syberyi, gdzie był rotmistrzem żandarmeryi, za to że katował robotników pracujących przy budowie kolei bajkalskiej, wymuszał od nich pieniądze i t. d., zaczął pisać donosy na zarząd kolei dowodząc, że cała linia kolei zabajkalskiej jest to gniazdo rewolucyonistów, na czele którego stoi inżynier Ogłoblin, naczelnik służby ruchu inżynier Spengler i dyrektor izby obrachunkowej Kariakin.

Donosy te padły na podatny grunt. Departament policyi i ochrana zwróciły uwagę na Syberyę. Agent ochrany Mienszczykow otrzymał wówczas list od zesłanego studenta Tatarowa, list, w którym ten ofiarowuje swe współpracownictwo „w ochranie". List ten dostał się w ręce Raczkowskiego, który usunął Mienszczykowa i zrobił z Tatarowa swego pomocnika. Postanowiono wkręcić Tatarowa na posadę przy kolei zabajkalskiej, co też w krótce zostało uskutecznione i Tatarow zajął posadę sekretarza w dziale prawnym.

Tatarow człowiek bardzo zdolny i bardzo obrotny oczarował wkrótce Ogłoblina. Był on jednakże równie obrotnym agentem i w krótce, jak to się praktykuje zazwyczaj „ochrana" zmuszona była usunąć go na czas niejaki, by skorzystać z otrzymanych za jego pośrednictwem wiadomości.

To też przy końcu lutego 1903 r. Tatarowowi oświadczono, że skazany jest na zesłanie do kraju Jakutów. Tatarow rozpacza, a Ogłoblin współczuje mu bardzo. Za radą pułkownika żandarmeryi Ogłoblin zwraca się do generał-gubernatora irkuckiego Pantelejewa, prosząc go, by „w interesie kolei" pozostawił Tatarowa w Irkucku.

Podczas tej korespondencyi broniącej Tatarowa od wszelkich podejrzeń, zjawia się do Irkucka von Wahl. Do składu jego orszaku wchodził i Lemani. W Irkucku tymczasem przed i po przyjeździe zaczęły się odbywać demonstracye, rozrzucono proklamacye, grożące

von Wahlowi śmiercią i t. d. Agenci „ochrany“ uprzedzili von Wahla, że jeśli wsiądzie do pociągu nadzwyczajnego, przygotowywanego mu przez Ogłoblina, to nie uniknie zamachu.

Wobec tego von Wahl wyjechał z Irkucka pociągiem osobowym, nie uprzedzając naczelnika kolei.

Oczywiście, że relacya von Wahla po powrocie do Petersburga była nieprzychylna. Rezultatem jej było usunięcie generał-gubernatora i wysłanie przez Plehwego sekretnego memoryału do ministra komunikacyi, w którym wykazywał, że kolej zabajkalska jest gniazdem rewolucyonistów i żądał oczyszczenia jej od takich żywiołów.

Po otrzymaniu tego dokumentu Ogłoblin i Kariakin, jako główni kierownicy rzekomego ruchu rewolucyjnego, otrzymali telegraficznie dymisyę, a potem dopiero zażądano od nich wyjaśnień.

Wyjaśnienia te oraz śledztwo wykazały zupełną bezpodstawność zarzutów, czynionych Ogłoblinowi i Kariakinowi.

Plehwe oburzony był tą całą historyą. Swe niezadowolenie z Raczkowskiego wyraził on już pierwej. Teraz groziło niebezpieczeństwo innym, w tej liczbie Azefowi.

Wówczas... dano możność Sazonowowi rzucenia bomby w Plehwego. Tatarow pozostał jeszcze blizko rok w Irkucku. Interwencya Ogłoblina poskutkowała. W roku 1904 zorganizował on spisek na irkuckiego generał-gubernatora Kutaisowa i spisek ten został wykryty przez Azefa. Tatarow wykrył również spisek na Wielkiego Księcia Włodzimierza i Trepowa, w organizacyi którego brał tak wybitny udział.

W r. 1905 Mienszczikow zawiadomił s.-r. o dwóch prowokatorach, Azefie i Tatarowie, a Azef, by się ocalić, denuncyuje Tatarowa. W r. 1906 Tatarowa zabił w Warszawie Sawinkow.

Oto nowe szczegóły, świadczące raz jeszcze, że Azefiada nie była wyjątkowem zjawiskiem, lecz typowym objawem tego systemu, jaki stosowała „ochrana“ i jej najwyżsi dygnitarze w swej „walce z rewolucyą“.

Z życia prowincyi.

Łuck, *24 października.*

(Bankructwa i fałszywe weksle. — Kto ucierpiał! — Chwalebna ostrożność polskiej instytucyi. — Koła żydowskie i przemysł iluzyonowy. — Kinematografy i akcya masarzy i restauratorów. — Zmniejszona konsumcya wędlin. — Ile Łuck wydaje rocznie na iluzyony? — Rozwój stosunków handlowych. — Drożyzna i przyrost ludności żydowskiej. — Pośrednictwo. — Jego specyalizacya. — Konieczność związku konsumentów chrześcijan. — Czyn obywatelski i buraki.

Świat handlowy naszego miasta poruszony został w ostatnich czasach rozmaitemi bankructwami i poważną ilością fałszywych weksli, które się ukazały w obiegu niektórych tutejszych instytucyi finansowych. Przyczynili się do tego głównie niejaki Gindel i Ettinger, którzy, zdyskontowawszy w Handlowem Tow. Wzajem. Kredytu i w kilku prywatnych kantorach weksli na pokaźną sumę przeszło za 30 tys. rb., ratowali się ucieczką.

Nadto szereg podstępnych niewypłacalności powiększył spory magazyn galanteryjny „Konkurencya“ i dwaj przemysłowcy leśni, Zelman Bereza i Lipa Bereza, którzy również zbiegli za granicę, zarwawszy wierzycieli na sumę około 20 tys. rb.

Ucierpiały na tych machinacyach wyłącznie finansowe instytucye semickie, największy bowiem bank tutejszy, który w tym roku będzie miał 25 mil. obrotu, pierwsze Tow. wzajemnego kredytu, w potocznej mowie „polskiem“ zwane, liczy w szeregu uczestników zaledwie kilku poważniejszych izraelitów i unika dyskontowania weksli żydowskich, jakiemkolwiek ryzykiem trącących.

Chwalebna ta powściągliwość kierowników banku—powód sarkań spekulacyjnie usposobionych jednostek—wyszła teraz na dobre. Tow. nie tylko nie odczuło żadnego wstrząśnienia, ale przyciągnęło nawet z centrów ościennych, jak np. z Równego, znaczne wkłady.

Tym sposobem depresya, wywołana wyżej zaznaczonemi bankructwami, ograniczyła się wyłącznie do kół żydowskich.

Koła te, niewyczerpane w tysiącznych pomysłach, skoro chodzi o przekucie ludzkich słabostek na złoto, uchwyciły się u nas tak modnego obecnie przemysłu iluzyonowego. Obdarzywszy miasto aż trzema kinematografami, z których każdy prawie co wieczór przepełniony jest niewybredną i nie lubiącą poważniejszych rozrywek publicznością, zamyślają o pobudowaniu czwartego i w tym celu do właściwych władz wystąpiły z podaniem. Ma on taniością miejsc i doborem łechcących grube zmysły obrazów pogrążyć poprzedników.

Niespodziewanie akcya kinematografistów napotkała na opór ze strony masarzy i trzeciorzędnych restauratorów.

Objaw ciekawy i wart chyba zanotowania.

Nie chodzi notabene fabrykantom kiełbasek o jakieś pobudki wyższego porządku. Argumentują oni w ciekawem podaniu do władz gubernialnych, iż z chwilą rozmnożenia się w Łucku różnych Odeonów i Renaissance'ów zmniejszyła się konsumcya wędlin i ustała wieczorna frekwencya do knajp i piwiarni. Dawniej klasa mieszczańska i wogóle sfery burżuazyjne zabawiały się wieczorem przy familijnych herbatkach i przy dźwiękach gramofonu raczyły się piwkiem i serdelkami. Dziś wszystko idzie do kinematografu. Pieniądze, na szynkę przeznaczone, płyną do kasy iluzyonistów. *Inde ira.*

Obliczono przy tem, ile Łuck rocznie wydaje na kinematografy. Dzienne wydatki każdego z tych przybytków sięgają 60 rb. Czyli dzienny wpływ, aby interes nie zbankrutował, dodając procent od wyłożonego kapitału i amortyzacyę, wynieść powinien około 80 rb. Przyjmując za podstawę 350 dni roboczych, w ciągu których iluzyony funkcyonują za wyjątkiem świąt uroczystych, wypadnie, iż jedna tego rodzaju instytucya pochłania rocznie 28 tys. rb., zaś trzy—84 tys. rb. Cyfrę tę śmiało do 90 tys. rb. podnieść można. Czy za tak poważną kwotę, przeważna część której bezpowrotnie ginie dla Łucka, znajdując odpływ do Moskwy za wstążki kinematograficzne, nie dałoby się pobudować porządnej świątyni sztuki,—niech pomyślą o tem ojcowie miasta, do których przedewszystkiem troska o naprawę nienormalnych stosunków należy.

Ale miasto, które na porządny szpital i wodociągi zdobyć się nie może, teatr tem bardziej wyrzucić musi po za nawias swych dezyderatów.

Stosunki handlowe ciągle się rozwijają.

Wykładnikiem rozwoju jest również ciągle wzmagająca się drożyzna mieszkań i artykułów żywnościowych. Jest to zbyt dotkliwy temat codziennych roztrząsań i utyskiwań, abyśmy pominąć go mogli. Rzuca się on na każdym kroku w oczy i wymaga zarówno zbadania przyczyn, jak obmyślenia środków zaradczych.

W szeregu pierwszych, niezależnie od wielkich sprężyn ekonomicznych, dyskusya nad którymi zaprowadziłaby nas zadaleko, uwydatnić należy nagły przyrost ludności żydowskiej i stłoczenie jej po miastach naszego kraju. W Łucku np., w okresie od spisu w 1897 r. do 1 stycznia 1910 r. ludność z 16,904 podniosła się do 22,480 (dane z kalendarza gub. wołyń. na r. 1911; wydanie gub. statyst. komitetu). Przyrost wyraził się w cyfrze 5,576 głów, z czego 4,418 wypada na żydów. A wszystko to konsumenci, którzy sami nic nie wytwarzają, a tylko zajmują się pośrednictwem; boć pod to miano podciągnąć należy małomiasteczkowy handel, który sam przez się nic nie przetwarza, a tylko, nabywając gotowy towar w centrach wielkich u hurtowników, odprzedaje go potem z zyskiem na detal. I podczas gdy pośrednicy — żydzi są znakomicie zorganizowani, działają solidarnie i podzieliwszy pomiędzy siebie różne sfery wpływów ekonomicznych, jeden drugiemu w drogę nie wchodzą i niepożądanej nie powodują konkurencyi, ludność chrześcijańska postępuje chaotycznie, w rozsypkę, bez żadnego planu i częstokroć wzajemnie sobie szkodzi. W Łucku np. nawet kwestya wynajmu mieszkań, jest przedmiotem odrębnego przemysłu. Jest specyalny faktor — żyd, co stręczy mieszkania cywilnym — i taki, co stręczy wojskowym. Jest faktor, co tylko handluje koniczyną i jest taki, co wyłącznie skupuje ziemniaki.

U nas, zamiast podobnej specyalizacyi, rozwielmożniło się karygodne naśladownictwo. Jeżeli jeden wziął się do handlu nasionami i nie mało wysiłków go kosztowało zdobycie na tem polu samodzielności — w te pędy zjawia się współzawodnik-naśladowca, co, korzystając z już utorowanej drogi, szkodzić będzie swemu poprzednikowi. Na potwierdzenie tego objawu możemy konkretne przytoczyć fakty. Ale, że fakty takie zbyt z imionami zespolone, więc nie chcąc dotykać osobistości, musimy powstrzymać się od tego kroku.

Koniecznem jest wobec tego zorganizowanie ekonomicznego związku chrześcijan, któryby wyplenił te usterki i zajął się między innemi bezpośredniem zbliżeniem konsumentów miejskich do wiejskich wotwórców. Zbyt oddalona jest jeszcze wieś od miasta i wszystko za pośrednictwem faktorów — żydów się odbywa. Związek, obejmując na razie choćby główne tylko dziedziny gospodarki domowej, załatwiać powinien różne potrzeby z pierwszej ręki i stanowić dźwignię w doniosłej sprawie wyemancypowania się z pod gniotącej wszystko supremacyi żydowskiego pośrednictwa.

Usługi faktorskie za wiele nas kosztują. Raz powinniśmy przełamać siłę odwiecznego nałogu, dzięki któremu sztucznie śrubujemy różne ceny. Nie na drożyznę narzekać, a tylko zjednoczyć i przeciwstawić się zwartej falandze chciwych spekulantów, co na naszej gnuśności i lenistwie zakładają fundament swego dobrobytu.

Pięknym obywatelskim czynem chlubnie zapisał się w pamięci ziemianin pow. włodzimierskiego, p. Tomasz Sumowski z Zamlicz. Mając doborową selekcyę nasion i hodując elitę buraczaną, p. S. posiada poza tem plantacye zakontraktowane u wielu sąsiednich obywateli. Umowy są wieloletnie i ceny są unormowane od 2 — 3 rub. od puda. Tego roku skutkiem nieurodzaju w Niemczech, a także z powodu szalonej spekulacyi całej kohorty handlarzy, nasiona buraczane ogromnie podskoczyły w cenie i notowania dosięgły 16—18 rb. za pud. W tym wypadku wytwórca stosunkowo niewiele za swój produkt dostaje i cały zysk przypada w udziale pośrednikowi.

Pan S. nie chcąc eksploatować swych plantatorów, wezwał ich na naradę, zaprosiwszy jednocześnie kilku poważnych w okolicy obywateli, którym sprawę przedstawił. Gremium obywatelskie na propozycyę s a m e g o p. S., do czego wobec formalnych kontraktów wcale nie był obowiązany, zdecydowało zysk z podwyżki podzielić w połowie pomiędzy obie strony.

Tegoroczna konsumcya buraczana z jednej strony dosadnie wykazuje konieczność zrzeszenia plantatorów nasiennych, z drugiej zaś wysuwa na porządek dzienny pytanie, dlaczego ani żadne pismo codzienne, ani rolnicze nie podaja zupełnie cen nasienia buraków pastewnych i cukrowych? Ważny ten odłam naszych gospodarstw pozostaje zupełnie w cieniu. Organy prasowe, notując nawet drugorzędne ziemiopłody, przemilczają zupełnie buraki. Pomijają je również ceduły giełdowe z Gdańska i Królewca. Wychodzące przy „Gazecie rolniczej“ w Warszawie czasopismo „Burak“ wcale się kwestyą cen nie interesuje.

Słowem w tej dziedzinie panuje kompletna dezoryentacya. By zyskać jakąkolwiek wskazówkę, trzeba udawać się do specyalnych pism niemieckich, które także bardzo skąpych udzielają informacyi. Taka jednomyślność daje do myślenia i taki brak jest tylko wodą na młyn różnych aferzystów, umiejących tę niewiadomość na swą korzyść obrócić. Znamy wypadek na Podolu, gdy jeden obywatel sprzedał 1000 pudów zeszłorocznych nasion po 2 rb, gdy już były po rb. 4! Znamy także zdarzenia odwrotne.

Strony interesowane winnyby się zająć ukruceniem spekulacyi buraczanych i odnośne ceny należy koniecznie w sprawozdaniach targowych wymieniać. A. W. R.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Berdyczów**, *23 października.* P. Józef Turczyński, znany zaszczytnie artysta, koncertował ponownie u nas w przepełnionej sali. Wieczór ten, poświęcił pamięci wielkiego kompozytora Liszta, grając wyłącznie jego utwory i tworząc z nich program nader bogaty i oryginalny.

P. Turczyński posiada rozległą wiedzę i dużą kulturę muzyczną. Dowiedzieliśmy się, że wraz z profesorem swoim, znanym Busonim, pracował przy wydaniu pośmiertnem jubileuszowem dzieł Liszta w Niemczech, sprawdzając każdą nutę rękopisu i rożnych wydań i utworów zmarłego mistrza.

Dowiedzieliśmy się także, że p. Turczyński koncertował już z powodzeniem w Berlinie, Dreznie, Lipsku, Wiedniu i Gratzu, a obecnie przyjął „engagement“ na wyjazd do Rosyi (Petersburga, Moskwy, Charkowa, Astrachania etc.).

Bajeczna technika, duże zamiłowanie i głęboka znajomość wykonywanych utworów złożyła się na całość czarującą i wcale nie monotonną wieczoru.

Publiczność entuzyastycznie nagradzała oklaskami każdy numer programu. r.

— **Narada gorzelników.** Dnia 24 października w Kamieńcu podolskim odbyło się zebranie właścicieli i dzierżawców gorzelni, w sprawie ceny na spirytus na przyszłe trzylecie. Na naradzie przewodniczył p. T. Sobański.

— **T-wo wzajemnego kredytu.** W Międzybożu gub. podolskiej od dnia 22 lipca b. r. istnieje Towarzystwo kredytowe. W ciągu 2 miesięcy T-wo zdobyło 162 członków, których układy wynoszą 10,350 rb. Wydano w tym czasie 21,407 rub. zysk wynosi 811 rb. 68 kop.

— **Ucieczka więźnia.** Z aresztu w Brahiłowie zbiegł włościanin wsi Deładówki, Józef Milański, oskarżony o kradzież.

— **Środek zapobiegawczy.** Z powodu zawalenia się bruku na placu Kazańskim w Winnicy, o czem w swoim czasie informowaliśmy, projektowane jest wydanie przez radę m. Winnicy przepisów wzbraniających budowania lochów wychodzących po za granice posesyi prywatnej oraz nakazujących zasypanie takich istniejących już lochów.

— **Szkarlatyna.** W Gródku na Podolu ukazała się epidemia szkarlatyny. Wobec tego lekarz frampolskiego szpitala ziemskiego dokonał w d. 18 bież. mies. zapobiegawczego szczepienia surowicy przeciwszkarlatynowej wszystkim uczniom szkół gródeckich.

Z sekcyi ogrodniczej kijowskiego T-wa rolniczego.

Onegdaj w lokalu kijowskiego T-wa rolniczego odbyło się pod przewodnictwem p. J. Dawydowa zebranie organizatorów sekcyi ogrodniczej przy kijowskiem T-wie rolniczem. Zebraniu zakomunikowano projekt instrukcyi sekcyi i warunki, na których T-wo zgadza się udzielić sekcyi protektoratu swego. opracowane przez radę T-wa W pierwszym rzędzie rada T-wa proponuje, aby wszyscy członkowie sekcyi wstąpili do T-wa, jako członkowie-współpracownicy, pragnąc w ten sposób ustalić przynależność członków sekcyi do T-wa, nie obciążając ich składką, wymaganą od członków zwyczajnych. W ten sposób członkowie sekcyi będą wpłacali składkę swą wyłącznie do sekcyi, wysokość zaś składki zostanie określona przez zarząd sekcyi i zebranie jej członków. Wszyscy członkowie sekcyi będą korzystali na zebraniach T-wa z prawa głosu doradczego. Dla większej łączności między T-wem a sekcyą rada T-wa zażądała, aby członkowie jej zarządu wstąpili do T-wa, jako członkowie zwyczajni, prezes zaś sekcyi aby należał do rady T-wa. Wszystkie uchwały sekcyi powinny być zatwierdzone przez radę T-wa. Następnie rada zażądała, aby działalność sekcyi podlegała podwójnej rewizyi: organu rewizyjnego, obranego przez samą sekcyę, oraz rewizyi rady T-wa. Co do stosunków finansowych, mają się one ułożyć w sposób następujący: T-wo pobiera 10 proc. od wszystkich dochodów sekcyi, jak to: składka członkowska, dochody z wystaw i t. d., przyczem fundusze, ofiarowane sekcyi na cele specyalne przez rozmaite osoby lub jakiekolwiek instytucye, wolne są od potrąceń.

Jak to już podawaliśmy, T-wo wyasygnowało dla sekcyi 200 rb., oprócz tego rada uchwaliła utworzyć fundusz sekcyi z dobrowolnych składek, przyczem hr. A. Tyszkiewicz złożył na ten cel 200 rb., p. J. Dawydow—100 rb.

Zebranie, po wysłuchaniu powyższego projektu, postanowiło go przyjąć i wyraziło wdzięczność T-wu rolniczemu, które, udzielając sekcyi swej firmy, dopomogło w ten sposób do odrodzenia się zamarłej filii kijowskiej Cesarskiego T-wa ogrodniczego.

W tych dniach odbędzie się większe organizacyjne zebranie członków sekcyi, na którem szczegółowo będzie opracowana instrukcya sekcyi oraz zostaną dokonane wybory jej zarządu.

Od Redakcyi.

Listy z Afryki.

Pod tym tytułem rozpoczniemy wkrótce drukować w odcinku szereg korespondencyi inżyniera

Władysława Rodowicza,

bawiącego obecnie w Kongo belgijskiem, dokąd udał się zaproszony przez Towarzystwo górnicze belgijskie w celu zbadania bogactw kopalnych nie zbadanej jeszcze przez podróżników części Kongo belgijskiego.

Pierwszy „List z Afryki“ p. Rodowicza ukaże się w naszem piśmie w dniu 1 listopada b. r. i zawierać będzie szczegóły podróży oceanem do Afryki Południowej, skąd już koleją podążył nasz podróżnik na północ w kierunku Kongo belgijskiego.

Dalsze listy ukazywać się będą w miarę otrzymywania materyału z Afryki.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Szymona i Tadeusza Ap.
Jutro 29 (11) Narcyza B. W.
Wschód słońca o godz. 7 m. 07
Zachód słońca o godz. 4 m. 21.
Długość dnia godz. 9 m. 14.

Kalendarzyk Historyczny.

10 listopada n. st.

Roku 1444 król Władysław Warneńczyk ginie pod Warną, walcząc z turkami.

— **Odczyty p. Żuławskiego.** Treść dzisiejszego odczytu p. Żuławskiego p. t. „Miasta umarłe“ podaliśmy w numerze wczorajszym. Jutrzejszego odczytu tytuł „Legenda Tatr“ (o podhalańskich powieściach Tetmajera). Treść odczytu:

Znaczenie Podhala we współczesnej literaturze polskiej. Opis Tatr i ludu. Stanowisko Tetmajera, jako pisarza ludowego. Porównanie z innemi pisarzami, jak Orkan, Jedlicz, Reymont i t. d. Wskrzeszenie bohaterstwa i bohaterów góralszczyzny. Wątek fantastyczny nie historyczny. Przedstawienie „Legendy Tatr“, wytworzonej w szeregu opowiadań na Skalnem Podhalu“ i w powieściach „Maryną z Hrubego“ i „Janosik Nędza Litmanowski“. Ciągłość tej legendy. Ocena jej artystyczna. Stosunek Tetmajera do języka podhalan. Rozbiór niektórych osobliwie na uwagę zasługujących szczegółów artystycznych i uwagi ogólne.

— **Z T-wa przyjaciół pokoju.** Zarząd kijowskiego Towarzystwa przyjaciół pokoju zawiadamia, że dnia 3 listopada (czwartek) w sali „Klubu Ukraińskiego“ (Włodzimierska 42) o g. 7 i pół wieczorem odbędzie się pogadanka członków T-wa.

Tematem pogadanki będzie sprawozdanie rzeczywistego członka L. Czołgańskiego z Międzynarodowego „Kongresu Ras“, który się odbył w Londynie 26—29 lipca r. b.

Pogadanka odbędzie się bez względu na ilość przybyłych członków.

Oprócz członków T-wa mogą wziąć udział w pogadance (bezpłatnie)—ich rodziny i goście, za rekomendacyami członków zarządu—zapisami w zarządzie, albo przy wejściu na salę.

— **Z politechniki.** Onegdaj w politechnice kijowskiej odbyło się posiedzenie zarządu w sprawie zwolnienia studentów od wpisowego. Dziś też na wydziale mechanicznym i inżynieryjnym zostały ogłoszone listy studentów, którzy zostali zwolnieni od wpisowego. Na wydziale mechanicznym ogółem zwolniono od wpisu 171 studentów; od c a ł e g o wpisu 54, w tej liczbie polaków 14, i od p o ł o w y 117 studentów, z nich polaków 29; na wydziale inżynieryjnym ogółem zwolniono 160 studentów; od całego wpisu—80 stud. (polaków—12) i od połowy również 80 studentów (polaków 17). Na wydziałach chemicznym i agronomicznym listy powyższe dotychczas nie zostały sporządzone.

W semestrze bieżącym po raz pierwszy zastosowano do studentów nowe przepisy przy zwalnianiu od wpisowego. Dotychczas bowiem, dopóki egzystowała komisya ekonomiczna, zwalniano od wpisowego na podstawie złożonych przez nich świadectw o niezamożności, które też przeważnie stanowiły o ich zwolnieniu od wpisu. Obecnie zaś wprowadzono nowe przepisy, na podstawie których od wpisu mogą być zwalniani tylko ci studenci, k t ó r z y n i e b y l i z w a l n i a n i o d w p i s u w i ę c e j n i ż 6 r a z y.

O ile takie rozstrzygnięcie kwestyi jest sprawiedliwe, świadczy o tem to, iż do spisów tegorocznych nie trafili ci studenci, którzy na podstawie dobrych stopni i złej pozycyi materyalnej zawsze, a więc więcej niż 6 razy byli zwalniani od wpisowego. Dziś są oni pozbawieni tej ulgi.

Dziekan wydziału inżynieryjnego ogłosił spis studentów, którzy są w politechnice więcej niż 8 lat; okazuje się, iż studentów takich na inżynieryi jest 18, z nich polaków 5. Studenci ci zostali podzieleni na dwie kategorye; do pierwszej weszło 13 studentów, do drugiej 5. Studenci pierwszej kategoryi powinni skończyć politechnikę w c i ą g u d w ó c h semestrów, studenci zaś drugiej kategoryi mają prawo na pobyt w politechnice w ciągu trzech semestrów. Ci zaś, którzy do tego terminu nie ukończą, będą wydaleni z politechniki.

— **Z uniwersytetu.** Rektor uniwersytetu wszczął starania w ministerstwie oświaty ażeby zezwolono 52 studentom-medykom, wydalonym za to, iż pozostawali w uniwersytecie ponad zezwoloną ilość lat, zostać w uniwersytecie do skończenia kursu. Ministerstwo oświaty na starania powyższe dało odpowiedź przychylną i większość studentów będzie z powrotem przyjęta.

Dziekan wydziału fizyko-matematycznego zawiadamia studentów, którzy w tym roku wstąpili do uniwersytetu, iż zapisy na wykłady o s t a t e c z n i e zostaną przerwane d n i a 29 p a ź d z i e r n i k a.

— **Okólnik.** Wszyscy naczelnicy powiatów gubernii kijowskiej otrzymali okólnik, zalecający, aby rozciągnęli ścisłą baczność nad działalnością nowych zarządów ziemskich oraz powiatowych zgromadzeń ziemskich. W razie jakichkolwiek uchyleń się wspomnianych zarządów lub zgromadzeń od wyznaczonego przez ustawę zakresu ich działalności, np. w stronę polityki, naczelnicy powiatów obowiązani są niezwłocznie zawiadamiać o tem administracyę gubernialną.

— **Komunikacya między miastem a Peczerskiem.** Komendant fortecy kijowskiej, gen. Meder zawiadomił prezydenta miasta, iż zarząd inżynieryjny sporządził projekt połączenia Besarabki z Peczerskiem za pomocą drogi kołowej, przeprowadzonej przez „Psią ścieżkę“. Projekt ten został zatwierdzony przez naczelnika kijowskiego okręgu wojennego i zarząd inżynieryjny rozpoczął roboty przy rozszerzeniu plantu drogi, osuszeniu go i budowie lekkich mostów drewnianych. Na wiosnę zostaną ułożone rury betonowe i będą dokonane roboty plantacyjne. Oprócz tego zarząd inżynieryjny zamierza połączyć „Psią ścieżkę“ z zaułkiem Kłowskim za pomocą specyalnej ulicy i w tym celu odebrał od swych dzierżawców grunty, leżące między obu ulicami. Po skończeniu robót zarząd inżynieryjny zaproponuje miastu zabrukować nową drogę, ułożyć na niej chodniki i przeprowadzić linię tramwajową z Peczerska do Besarabki. Ponieważ zaś zarząd miejski ze swej strony zamierza uporządkować drogę z Besarabki na Peczersk, komendant proponuje prezydentowi miasta roboty te powierzyć inżynierowi wojskowemu dla skoordynowania ich.

Oprócz tego komendant ostrzega prezydenta miasta, iż po splantowaniu „Psiej ścieżki“ sieć kanalizacyjna, którą obecnie układa tam miasto, może uledz uszkodzeniu.

— **Nowi prezesowie.** Wobec utworzenia się podkomisyi brukowych cyrkułowych, kijowska rada miejska dokonała wyborów ich prezesów. Na prezesa podkomisyi cyrk. pałacowego wybrano p. Kowalewskiego, starokijowskiego—p. Ekstera i bulwarowego Kozincewa.

— **Zlanie związków.** Związek kijowski instytucyi drobnego kredytu zaproponował kijowskiemu gubernialnemu zarządowi ziemskiemu połączyć ziemską kasę gubernialną drobnego kredytu z kasą związku, aby uniknąć w ten sposób szkodliwej dla obu instytucyi konkurencyi.

— **Nowe gimnazyum.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego został zawiadomiony, iż w tych dniach zostało w Skwirze otwarte gimnazyum żeńskie, założone kosztem miasta i okolicznych właścicieli ziemskich.

— **Nowa kolej.** Nowozbudowana linia kolejowa Skwira-Popielnia długości 33 wiorst została oddana do użytku publicznego. Dotychczas kursuje po niej tylko jedna para pociągów osobowych z wagonami wszystkich trzech klas. Prawidłowy ruch pociągów osobowych i towarowych ustalony będzie w ciągu przyszłego miesiąca po porozumieniu się z zarządem kolei Poł.-Zach. w sprawie komunikacyi towarowej. W następstwie linia Skwira—Popielnia zostanie prawdopodobnie przedłużona na Wołodarkę i Stawiszcze.

— **O zwolnienie od podatków.** Wielu pracowników kolejowych zwróciło się do ministerstwa komunikacyi z prośbą o zwolnienie ich od płacenia niektórych podatków ziemskich, gdyż korzystają oni ze szkół, szpitali i innych instytucyi kolejowych, a muszą jednocześnie opłacać podatek na takież same instytucye ziemskie.

Obecnie minister komunikacyi polecił naczelnikowi kolei Południowo-Zachodnich wyjaśnić, jakiego rodzaju powinnościami ziemskiemi obciążeni są pracownicy kolejowi, a następnie porozumieć się z zarządami ziemskimi co do uwolnienia kolejarzy od tych powinności.

OSOBISTE.

— Jutro powraca z dłuższego urlopu naczelnik kolei Południowo-Zachodnich inż. K. Niemieszajew.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 19 przy ul. Brackiej otruła się Ksenia M. Pogotowie ją uratowało.

— POŻAR. Wieczorem w dniu 26 października z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliła się szopa drewniana w posesyi № 57 przy D. Wale. Ogień został ugaszony przez padolski oddział straży ogniowej.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy w przytułku noclegowym Tereszczenki na Padole policya aresztowała 45 osób, nie posiadających paszportów.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj dorożkarz Tułup, pędząc po W. Wasylkowskiej, wpadł na niejakiego Melniczuka, który dotkliwie został potłuczony. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. Onegdaj w biurze adresowem skradziono Nogelowi z kieszeni 46 rb. i rozmaite dokumenty wartości 500 rb.

Na rogu Kreszczatyku i Mikołajowskiej skradziono W. Sorokinowi z kieszeni pugilares z 115 rb.

Przy ul. W. Żytomierskiej № 3 okradziono mieszkanie Denisowej.

— ZA NIEPRAWOMYŚLNOŚĆ. W zeszłym miesiącu zarząd Południowo-Zachodnich kolei dowiedział się, iż jeden z urzędników pracujących w zarządzie, niejaki E. Gorbik, wmieszany był w r. 1905 w jakąś sprawę, o której żandarmerya spisała protokuł. Na podstawie powyższego protokułu Gorbik otrzymał w dniu 1-ym października dymisyę i mimo wszelkich starań nie mógł nigdzie znaleźć zajęcia. Brak pracy w związku z okolicznościami towarzyszącemi otrzymanej przez niego dymisyi popchnęły Gerbika do samobójstwa. Zmarły pozostawił obszerny list do jednego ze swych kolegów, w którym między innymi prosi, aby zwłok jego nie poddawano sekcyi.

— ŚMIERĆ OD ZACZADZENIA. Onegdaj wieczorem do furmana Bibika (Żylańska 58) przyszedł na noc znajomy jego subjekt Gerczenko. Przyjaciele zjedli kolacyę, zapalili w piecu i położyli się spać. Nazajutrz rano, gdy na kilkakrotne stukanie do pokoju furmana nikt nie odpowiadał, wyłamano drzwi i ujrzano obu przyjaciół leżących na łóżku bez najmniejszych śladów życia. W pokoju panował czad. Wezwano pogotowie, które skonstatowało śmierć Gerczenki i ciężki stan Bibika. Mimo wszelkich usiłowań Bibika nie zdołano ocucić i odwieziono go do szpitala.

— STRZAŁY W POCIĄGU. Wczoraj około stacyi Tyraspol kolei Poł.-Zach. podróżni pociągu № 11 przestraszeni zostali odgłosem strzałów w jednym z wagonów. Okazało się, iż jeden z pasażerów, podpułk. Żytomierskiego pułku Utalicki, strzelał do jakiegoś osobnika, który porwał jego walizkę i buty. Złodziej ów zeskoczył z pociągu i zbiegł.

— POŻAR FABRYKI. Wczoraj spłonęła znajdująca się za mostem kolei Mos.-Kijow.-Wor. fabryka posadzki Horensztejna, zaasekurowana na 33,000 rb.

— ZAKAZ REKLAM. Na mocy obowiązującego postanowienia kijowskiej rady miejskiej o wyprzedażach i likwidacyach policmajster kijowski wydał rozporządzenie, zabraniające właścicielom sklepów przy ul. Kreszczatyku i W. Wasylkowskiej wywieszania na wystawach sklepowych reklam.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 27 października (9 listopada) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	0,5	7,5	2,6
Barometr przy O w mm.	756,2	756,4	756,8
Stop. wilgotności w proc.	93	70	87
Kier. i szyb. wiat. (w m nas.)	W_4	W_4	PłdW_4
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	9	6
Ilość opadów w mm.	—		

	od g. 9 ej wiecz. do g. 9 ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	7,9
Najniższa	0,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	3,5
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	2,8

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły w północnym pasie i miejscami w środkowej Rosyi. Temperatura niższa od normalnej na północy i zachodzie; wyższa od normalnej w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda: obniżenie temperatury na północ.-wschodzie i na wschodzie, umiarkowane ciepło w pozostałych miejscowościach. Deszczów spodziewać się można na zachodzie i północnym zachodzie Rosyi.

Z SĄDÓW.

Proces intendentów.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego w dalszym ciągu badano świadków.

Właściciel garbarni Symcha Pewzner, który dostawiał towary skórzane do składów intendentury w Kijowie i Kremeńczugu twierdzi, iż obecnie już niewiele pamięta szczegółów ze swych stosunków z intendenturą. Dostawiał on towary nie oso-

biście, lecz przez swych pełnomocników, którym płacił 9 proc. od wartości każdej dostawy. Mówili oni, że te pieniędze używają na łapówki dla członków komisyi odbiorczych, lecz czy tak było w rzeczywistości, czy też chowali oni je do swych własnych kieszeni, świadek powiedzieć nie może. Raz jedyny dostawił on towar osobiście do składów intendentury w Dynaburgu, lecz wtedy nie zapłacił nikomu ani grosza. Pełnomocnicy, tak jego jak i inni, często opowiadali mu o płaconych intendentom łapówkach.

Między innemi świadek przypomina sobie wypadek z dostawcą Czesławem Talmą, któremu komisya odrzuciła olbrzymią partyę podeszw: z górą 100 tys. sztuk. Wówczas Talma udał się do Petersburga i przywiózł stamtąd dokument, w którym komisya techniczna uznała odrzucone w Kijowie podeszwy, dostawione przez niego, za wzór, którym powinna kierować się komisya odbiorcza. Podobno kosztowało go to około 6 tys. rb.

Ponieważ Pewzner nic poza tem nie pamięta, na żądanie prokuratora odczytano zeznanie, złożone przed urzędnikiem komisyi senatorskiej. Między innemi świadek wówczas opowiadał, iż został zrujnowany przez dostawy do instytucyi, która nosi miano intendentury; przez te dostawy stracił on 137 tys. rubli. Istnieje powszechna opinia, że wszyscy urzędnicy z czerwonemi wypustkami biorą łapówki, poczynając od szeregowców i kończąc na wyższych oficerach. Brali wszyscy, i ja dawałem pełnomocnikom moim dla wszystkich. Jednakże członkowie komisyi dzielili się na dwie kategorye. Pierwsi żądali łapówek, drudzy zaś zadawalali się tem, co im dawano dobrowolnie. Wydatki na łapówki dla intendentów zapisywane były w książkach fabrycznych pod rubrykami „wydatki na dostawę" „lub „wydatki na produkcyę".

Po rewizyi gen. Ditkowskiego członkowie kijowskiej komisyi odrazu podnieśli wysokość procentu, jaki powinni byli płacić dostawcy. Jako powód takiego podrożenia łapówek wykazywano na to, iż członkowie komisyi kijowskiej zmuszeni byli zapłacić komisyi rewizyjnej gen. Ditkowskiego łapówkę, jak świadkowi mówił jego pełnomocnik Smirnow, około 10,000 rb., aby zapobiedz ujawnieniu wykrytych nadużyć. Przytem świadek zastrzegł się, że powyższe szczegóły znane mu są tylko ze słów jego pełnomocników, którzy dostawiali jego towary.

Prokurator. Czy świadek przypomina sobie pewną rozmowę z technikiem Tichonowem, w której ten ostatni oświadczył, że służy w komisyi odbiorczej dlatego, że „trzeba żyć, a życie drogo kosztuje"?

Świadek. Owszem, przypominam sobie tylko, że technik rozumiał to powiedzenie nie w tym znaczeniu, jakie mu przypisano w akcie oskarżenia, lecz, że dlatego pracuje w komisyi, że jest to posada rządowa, stała i pewna.

Świadek **Gusiew**, fabrykant sukna, dostawiał osobiście swoje towary do składów intendentury kijowskiej od 1903 do 1907 r., gdyż początkowo nie miał nikogo zaufanego, aby mu powierzyć te czynności.

Świadek wówczas dopiero objął fabrykę, którą otrzymał w drodze działów. Była ona obciążona znacznymi długami i wymagała znacznych kapitałów obrotowych. Wobec tego dla niego było nadzwyczaj ważne, aby dostawy przyjmowano szybko i niezwłocznie za nie płacono. Dlatego też płacił wszystkim członkom komisyi odbiorczej za przyśpieszenie przyjmowania dostawionych towarów. Poszczególnych osób obecnie wskazać nie jest w stanie; dobrze zapamiętał tylko pułk. Antonowa i Woskresienskiego, gdyż żądali oni od niego specyalnego wynagrodzenia za przyjęcie dostawy.

Prokurator. Może pan wskaże szczegółowo komu i ile pan płaciłeś?

Świadek. Doskonale pamiętam, że płaciłem pułk. Antonowowi i Woskresieńskiemu; innych nazwisk nie pamiętam, lecz płaciłem prawie wszystkim. Tichonowowi płaciłem, lecz tylko za porady w sprawie specyalnego sposobu farbowania sukien.

Prokurator. Ileż pan płaciłeś?

Świadek. Prawie wszystkim jednakowo, przyczem każdemu oddzielnie; ogólnego kasyera, jak to było podobno w Moskwie, tu nie było. Suma łapówek dochodziła zwykle do 4 proc. wartości dostawy. Później powierzyłem dostawy swe memu pełnomocnikowi Polakowowi, który dostawał odemnie na łapówki również 4 proc.

Prokurator. A członkowie komisyi brali tylko to, co im pan dawał, czy sami żądali więcej?

Świadek. Przeważnie brali co im dawano. Z jedynym tylko pułk. Antonowem trzeba było się targować.

Prokurator. A cóż to była za historya z Antonowem i matką świadka.

Świadek. Przyjechawszy po raz pierwszy z dostawą do Kijowa, dowiedziałem się, iż pomiędzy pułk. Antonowem i moją matką zaszło nieporozumienie z powodu rachunków pieniężnych. Ponieważ spieszno mi było zdać swoją dostawę, udałem się do pułkownika. Okazało się, iż rości on pretensyę o 500 rb., które jakoby matka pozostała mu winna za ostatnią naszą dostawę; oprócz tego pułk. Antonow zażądał, aby mu naprzód zapłacić 1.000 rb. za moją nową dostawę. Ponieważ, jak wspomniałem, szło mi o pośpiech, dałem mu żądane 1,500 czy 1,600 rb., a następnego dnia moje towary zostały przyjęte.

Prokurator. Czy inni dostawcy również dawali łapówki komisyi?

Świadek. Owszem, słyszałem, że dawali, ale nie interesowałem się szczególniej tą kwestyą.

Prokurator. A o jakim to zajściu z pułk. Woskresienskim wspominał świadek na śledztwie?

Świadek. Z pułk. Woskresienskim miałem tylko raz do czynienia, jak tylko został on wyznaczony do przyjmowania sukna. Żądał on ode mnie wynagrodzenia, że tak powiem dodatkowego, na co nie chciałem się zgodzić. Pułkownik również nie chciał ustąpić. Wówczas podałem skargę na imię intendenta okręgowego. Gdy wiadomość o tem doszła do prezesa komisyi odbiorczej, którym był wtedy gen. Karnowicz, zatarg załatwiony został w ten sposób, że Woskresienskiego przeniesiono do innego oddziału komisyi, ja zaś cofnęłem swoją skargę.

Prokurator. A nie mógłby świadek objaśnić, dlaczego na śledztwie nazwał gen. Kamsarakana człowiekiem „szlachetnym?" Czy za to, że nie żądał pieniędzy?

Świadek. Tak jest. Dawałem mu zawsze dopiero po przyjęciu dostawy, za przyśpieszenie sprawy.

Prokurator. W jaki sposób dawał pan pieniądze, w kopertach?

Świadek. Tak, jest to „podziękowanie".

Prokurator. A w czasie rewizyi senatorskiej płacił pan członkom komisyi?

Świadek. W czasie rewizyi wytworzyło się takie położenie, że nie miałem odwagi nawet proponować pieniędzy. Wszak od tego głównie zależy, czy prezes komisyi bierze, czy nie bierze. Jeżeli bierze, biorą za nim i członkowie komisyi, jeżeli nie—nie biorą i członkowie.

Po rewizyi senatora Diediulina prezesem kijowskiej komisyi został kapitan Dołgij, który kategorycznie odmówił przyjmowania łapówek i teraz nikt w komisyi nie bierze.

Adw. przys. Feodosjew. Czy świadkowie wymuszali te łapówki?

Świadek. Nie wymuszali, gdyż dawałem je już po przyjęciu dostawy.

Obrońca. Znaczy, że faktycznie wymuszania nie było, był tylko wstrętny obyczaj?

Świadek. Tak, tak był obyczaj, od niepamiętnych czasów.

Prokurator. Wszak mówił pan, że pułk. Antonow i Woskresienskij żądali od pana datków.

Świadek. Tak, to prawda.

Adw. przys. Leszcz. A pułk. Filipow też brał?

Świadek. Dawałem mu, jak i innym, po przyjęciu dostawy.

Adw. przys. Kalaczewskij. Czy z komisyi technicznej nadchodziły kiedy nagany, dotyczące pańskiego towaru?

Świadek. Zdarzały się czasami.

Obrońca. Cóż pan wtedy robiłeś?

Świadek. Cóż miałem robić... dawały one tylko powód do jeżdżenia do Petersburga. (Tu świadek robi wymowny ruch wywołujący wesołość na sali).

Obrońca. I jeździłeś pan?

Świadek. Czasem jeździłem, czasami nie jeździłem.

Prokurator. Czy znał pan członków komisyi odbiorczej, którzyby nie brali.

Świadek. Zdarzało się, że niektórzy oficerowie z początku nie brali, lecz później wciągali się do tego. Jako przykład mogę przytoczyć pułk. Ałkałajewa.

Sędzia gen. Makulski. Czy od swych pełnomocników, dostawiających pańskie towary, nie żądał pan rachunków z wydanych 40 proc.

Świadek. To taka drażliwa kwestya, że rachunków tu być nie mogło. Po rewizyi senatorskiej sami oni powiedzieli mi, że łapówek w intendenturze już nie przyjmują i przestałem wypłacać im te 40 proc.

Gen. Makulski. A czy próbowałeś pan kiedy nie zapłacić?

Świadek. „Napewno spróbowałbym, gdyby moje interesy wówczas dobrze stały, lecz, jak już mówiłem, potrzebowałem gotówki i płaciłem za pośpiech.

Gen. Makulski. Wszak jeżeli pański towar był dobry, to śmiało mógł pan protestować w razie odrzucenia jego, skarżyć się intendentowi okręgowemu.

Świadek. Tak, ale sprawa przeciągnęłaby się napewno na lata, a potrzebowałem zaś kapitału obrotowego.

Oskarżeni pułk. **Antonow** i **Woskresienskij** z oburzeniem zaprzeczają zeznaniom świadka Gusiewa, dowodząc, iż on sam osobiście nigdy nie dostawiał towarów i że mieli do czynienia tylko z jego matką. Na dowód zaś, że dostawy Gusiewa nigdy długo nie oczekiwały na przyjęcie, adw. przys. Feodosjew składa sądowi odnośny wypis z protokółów komisyi odbiorczej.

Oskarżeni **pułk. Filipow** i **kap. Szyrow** oświadczają, że podczas bytności pułk. Antonowa prezesem komisyi, Gusiew nigdy nie dostawiał osobiście swoich towarów.

Przewodniczący poleca przynieść dowody rzeczowe, przywiezione przez urzędnika komisyi rewizyjnej senatora Garina, w celu odczytania rachunków i telegramów, znalezionych podczas rewizyi u fabrykantów.

Obrońcy **Nikołajew** i **Bułat** protestują przeciwko odczytywaniu tych dokumentów, wskazując na to, że nie zostały one formalnie uznane za dowody rzeczowe, dotyczące obecnie rozpatrywanej sprawy.

Po dłuższej naradzie sąd decyduje, że wszystkie czynności rewizyi senatorskiej posiadają znaczenie aktów śledczych i wszystkie dowody rzeczowe w postaci dokumentów, dostarczone przez rewizyę, najzupełniej formalnie zostały dołączone do sprawy, a co za tem idzie mogą być odczytywane podczas rozpraw sądowych.

Na prośbę prokuratora i obrony o g. 5 po po poł. posiedzenie zostało odroczone do godz. 10 rano dnia dzisiejszego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Józef Śliwiński, artysta-muzyk; Antoni Szwabacher z Ekater.; Enrico Lazari z zagr.; Eugeniusz Kande-Markwot z Winnicy; Feliks Wasilkowski, dyr. cukr., z Wendyczan; Pob. Franks; Eugeniusz Aleksienko, ob.; Włodzimierz Truchanowicz-Chodonowicz; Dymitr Andro, marsz. szl., z Równego; Adam hr. Grocholski z Krzemieńca.

Hotel Continental: pp. Ksawery hr. Krasicki, z g. woł; Mikołaj ks. Szczerbatow, gub. marsz. szl.; Teodor Jeńko-Darowski z Równego; Wilhelm Feuerabend; Marya Feuerabend; Karol Peters; H. Landau; L. Winogradow; Jakób Samojłowicz; F. Braun; Irena Ewistyńska z Warszawy; W. Pieskow; Grzegorz Spandoni Basmandzi; Antoni Sztajger; Włodzimierz Rieznikow; Aleksander Sklarewski; Edmund Plewicki z Białegostoku; Nadzieja Plewicka, art.; Jakób Liberson; Helena Kazanowska z Humania.

Hotel François: pp. Maurycy Dulski, ob., z Helenówki; Wacław Belke, kup., z Odesy; Jakób Berszadski, inż., z Odesy; Cezary Gedefroid, ob., z Odesy; Kazimierz Gołyński, ob., z Hajdukówki.

Hotel Ermitage: pp. Grzegorz Raczkowski, ob., z g. pod.; Porfiryusz Pawłow; Aleksander Makarionok; Anatol Chrosticki, pułk; Józef Tichomirow; Sergiusz Samsonow.

Hotel Hładyniuka: pp. Włodzimierz ks. Druckoj-Sokoliński, kam. junk. dw. JCM.; Jakób Kriwcow, pos. do Dumy; J. Ulanowski, pułk., z Humania; Konstanty Trofimow, rz. r. st.; Stefan de Rosztep z Petersburga; D. Kukolewski; Aleksander Szamotulski z Moskwy; Antoni Suchocki z Charkowa; Paweł bar. Zaas; Zofia Szamotulska; Konstanty Macejewicz z Sar.; Jakób Buszman z Moskwy; Marya Michajłowska z Mohyl. Pod.; M. Rabiński; W. Burmistrow.

OFIARY.

W Redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Na wpisy, do uznania Tow. dobr.: pp. E i B. 25 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr.: pp. E. i B. 25 rb.

Na Tow. pom. stud.-pol. uniwersyt. kijowskiego: pp. E. i B. 25 rb.

Na Tow. Bratniej pomocy politechn. kijowsk.: pp. E. i B. 25 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet: pp. E. i B. 25 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Klementyna Iwanicka za pośrednictwem p. M Tyszkowskiej 4 rb. E. i B. (na ołtarz św. Izydora-oracza) 25 rb.

Na restauracyę kościoła Matki Boskiej w Berdyczewie, do uznania D-r. St. Peszyńskiego pp. E. i B. 100 rb.

Na szpital dla ubogich, do rozporządzenia kij polsk. Tow. lekarsk.: p. d-r Jan Werbski, najdroższej pamięci ukochanej żony Maryi 50 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Trypolis (AP). Według słów Canevy, rozpoczęta wyprawa ma na celu względy natury policyjnej. Celem wyprawy jest oaza Zara, w której skoncentrowane są zapasy spożywcze nieprzyjaciela.

Caneva w zimie ma przygotować wyprawę w głąb kraju.

Trypolis (AP). Dn. 26 z rana 2,000 turków pod dowództwem Mutes-Sarifa napadło na włoską linię obrony w Chomsie i z kilku stron doszło do rowów, w których znajdowali się strzelcy. Równocześnie w niektórych dzielnicach miasta wybuchnął bunt stłumiony natychmiast przez oddział piechoty i przez dwa oddziały marynarzy. Napad odparto o godz. 6-ej wieczorem. Włosi stracili 3 żołnierzy, 7 ranionych. Ze strony tureckiej poległo lub zostało ranionych 400 żołnierzy. Statki wojenne bombardowały Sliten. Sytuacya w okolicach Chomsu polepszyła się.

Trypolis (AP). Wczoraj w dzień turcy napadli na 8-mą rotę 92 pułku. Zagrożonemu oddziałowi pomocy udzieliły: batalion piechoty, baterya górska i szybkostrzelne działa ze statków. Po godzinnej walce nieprzyjaciel się cofnął, zostawiając 60 poległych. Włosi mają 15 rannych.

Konstantynopol (Wł.). Pod Tobrukiem arabowie napadli na włochów, którzy stracili 200 ludzi.

Konstantynopol (Wł.). Porta urzędownie doniosła ambasadorom o odebraniu Derny z rąk włochów.

Rzym (Wł.). Według statystyki urzędowej włosi stracili dotychczas w Trypolisie 468 zabitych i 385 rannych.

Konstantynopol (Wł.). Według urzędowych wiadomości turcy zdobywają w Trypolisie dalsze pozycye.

Trypolis (AP). D. 26 i 27 b. m. odbywały się nieznaczne potyczki. Turcy napadają z zasadzek na rekonesanse włoskie. Największe straty odniósł pułk 93-ci. Włosi ostrzeliwali arabów i rozproszyli ich. W obozie tureckim panuje cholera i ospa.

Sprostowanie.

Sofia (AP). Z Konstantynopola donoszą: „Artykuły kilku gazet rosyjskich wywołują zdumienie niektórymi swymi wywodami, opartymi na fałszywych informacyach o tureckiej polityce wewnętrznej. Zupełnie fałszywą jest wiadomość jakoby komitet „Jedność i postęp" miał uwięzić księcia Jussuf-Izeddina. Fałszywa również jest wiadomość o rzekomo złożonem przez 570 oficerów ultimatum. Rzecz polegała jedynie na złożeniu przez spokojniejszą część oficerów protestu przeciwko udziałowi bardziej krewkich kolegów w intrygach politycznych. Również niezgodną z prawdą jest wiadomość o odłączeniu muzułmańskiej gminy wyznaniowej od państwa. Odłączenie to jest niemożliwem dopóki kalifat i władza sułtańska spoczywają w jednem ręku. Protesty oficerów wywołane zostały mową ministra wojny, który nawoływał do usunięcia polityki z armii. Wnioski opierane na tak błędnych informacyach muszą być z gruntu fałszywe. Takiej samej nieścisłości, jak gazety rosyjskie, dopuszczają się dzienniki angielskie: „Times" i „Daily Telegraf", co się tłómaczy intrygą konstantynopolitańskich kół angielskich na rzecz Kiamila-paszy. Zastąpienie Kiamila-paszy przez Saida-paszę jest dla Rosyi niedogodne".

Rozruchy w Tunisie.

Tunis (Wł.). W Tunisie tłum arabski zamordował 4 policyantów i kilku włochów. Wojsko strzelało, przyczem wielu krajowców zostało zabitych i rannych.

Tunis (AP). Dostawiono do szpitalów 18 zabitych i 41 rannych podczas zaburzeń. Liczby poległych tubylców określić niepodobna. Arabowie ukrywają swoich zabitych i rannych. Jedynym powodem rozruchów jest wzburzenie spowodowane sprzecznemi wiadomościami o wojnie z Rzymu i z Konstantynopola. Wiadomości te podniecają zarówno włochów, jak i arabów.

Tunis (AP). Dokonano w Bardzie napadu na 4 marynarzy francuskich. Jeden z nich został zabity — 3 ranni.

Zamordowanie członków kom młodotureckiego.

Saloniki (Wł.). W Ipeku zamordowano członków komitetu młodotureckiego.

Egzekucya.

Trypolis (AP). W Tadżerze turcy powiesili wodzów plemion arabskich, którzy propagowali poddanie się włochom, oraz schwytanych wywiadowców włoskich.

Aneksya.

Trypolis (AP). Wczoraj Caneva proklamował uroczyście aneksyę Trypolisu i Cyrenaiki. Obecni przy czytaniu aktu Hassun-basza i dowódcy arabscy przyjęli dekret z uznaniem.

Petersburg (Wł.). Według obiegających pogłosek Rosya i Niemcy nie uznają aneksyi Trypolisu.

Zaprzeczenie.

Petersburg (Wł.). Porta zaprzecza pogłoskom o skoncentrowaniu 70,000 wojska na granicy rosyjskiej.

Widmo interwencyi.

Malta (Wł.). Część eskadry angielskie znajduje się w pogotowiu w celu wyruszenia na wody Trypolisu jeżeli sytuacya w portach będzie krytyczną.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (AP). Poseł opozycyi Izmael-pasza przytacza rozmowę z Machmud-Szefketem, w której ostatni oświadczył, iż jest przyjacielem Anglii.

Wielki wezyr i minister spraw zagranicznych zwracają uwagę, że słowa te nie powinny być podawane do wiadomości publicznej.

Większość posłów domaga się, aby mówca opuścił trybunę. (Hałas). Wielki wezyr wchodzi na trybunę i oświadcza, że wezwanie posła przed sąd wojenny nie sprzeciwia się zasadzie nietykalności poselskiej.

Po przemówieniu wezyra posiedzenie zostało zamknięte.

Rewolucya w Chinach.

Tokio (AP). „Asachi" przewiduje, że interwencya zagraniczna stanie się nieuniknioną wobec rozbojów, jakie się rozpoczęły w Chinach, napadów na cudzoziemców i niszczenia ich mienia.

Pekin (AP). Izba konstytucyjna przyjęła wszystkie żądania wojsk szanduńskich, odłożywszy jedynie proklamowanie Chin państwem federacyjnem do czasu wyrażenia na to zgody przez pozostałe prowincye. Dzisiaj uchwała ta zostaje sankcyonowaną przez reskrypt cesarski. Przekonawszy się o swej zupełnej bezsilności, izba wybrała nieznaczną większością Juan-Szi-Kaja prezesem rady ministrów. W izbie zostało zaledwie 40 członków, pozostali rozjechali się pod wpływem wzmagającej się w Pekinie paniki. Hotele w dzielnicy poselskiej i misye przepełnione są rodzinami dostojników chińskich. Armia koncentruje się wewnątrz dzielnicy cesarskiej i gromadzi zapasy żywności. Kolej północna jest ochraniana wobec spodziewanego ataku 20-ej dywizyi na Pekin. Wice-król nankiński odebrał sobie życie. Cała flota, będąca pod dowództwem admirała Sa, przeszła na stronę rewolucyonistów. Sam admirał wsiadł na statek, odpływający do Fucz-żou. Wśród wojsk, które przybyły do Fyntaj, stacyi koło Pekinu, wszczęło się wrzenie rewolucyjne.

Petersburg (Wł.). Przedstawiciele rządu pekińskiego mają zamiar ratować się ucieczką do Rosyi, gdyż wszystkie wojska chińskie przyłączyły się do rewolucyonistów.

Pekin (Wł.). Na przedmieściach—rozruchy i rzeź. W wielu miejscach miasto podpalono. Poselstwa otoczone są przez własne załogi w celu obrony. Francuzi ukryli w swojem poselstwie dwór, który gotuje się do ucieczki. Dwór pragnie przedostać się do Mongolii.

Londyn (Wł.). Donoszą tu, iż regent z z małym bogdychanem zbiegli w przebraniu do Tsinczinu.

Szanhaj (AP). W Tziutzianie rewolucyoniści z opanowanych przez siebie fortów ostrzeliwują przechodzące nocą parostatki. Fort Uchu ma zamiar poddać się rewolucyonistom po poddaniu się Nankinu. Według obiegających pogłosek, w Nankinie d. 26-go października podczas bitwy poległo 100 osób. Oddział pięciotysięczny wojska rządowego ukrył się w mieście, lecz za wynagrodzenie gotów jest przejść na stronę rewolucyonistów. Kobiety i dzieci ratowały się ucieczką. W Czżantzianie żołnierze połączyli się z powstańcami. W Szanhaju panuje spokój. Według wiadomości, otrzymanych z Chańkou, wojska rządowe zmuszone będą do poddania się lub cofnięcia się do Pekinu. Admirał Sa osaczony został pomiędzy Chańkou a Tziutzianem. Jedna kanonierka została uszkodzona, druga—zatopiona.

Tiantsin (AP). W celu ochrony koncesyi rosyjskiej przybyła tutaj rota straży pogranicznej.

Pożar.

Warszawa (Wł.). Spłonęła połowa miasteczka Siemiatycze w gub. grodzieńskiej.

Świętokradztwo.

Warszawa (Wł.). W Chełmie w kościele po-pijarskim popełnione zostało świętokradztwo. Skradziono dwie monstrancyę i puszkę.

Sprawy marokańskie.

Paryż (Wł.). Dzienniki donoszą, iż rząd ma zamiar uciec się do demonstracyi floty w zajętym przez hiszpanów Larrache.

Zmiana leadera.

Londyn (Wł.). Wielkie przygnębienie wśród unionistów wywołała wiadomość, że Balfour stanowczo zrzeka się przewodnictwa partyi konserwatywnej. Największe widoki na zastępstwo Balfoura posiada Chamberlain.

Bomba.

New-Jork (Wł.). Z Rio-de-Janeiro donoszą, że podczas wyborów w Pernambuco wskutek wybuchu bomby zostało zabitych i rannych 33 osób. Policya dokonała licznych aresztowań.

Wystawa.

Wiedeń (Wł.). Otwarta w gmachu secesyi wystawa rzeźb Wacława Szymanowskiego i obrazów Jacka Malczewskiego cieszy się wielkiem powodzeniem. Krytyka pisze o obu artystach z wielkim uznaniem.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń (AP). Podczas pierwszego czytania preliminarza budżetowego poseł ukraiński Hołubowicz oznajmił, iż rząd pragnie dać do zrozumienia rusinom, iż stanowią w Austryi tylko tolerowaną i mało wartościową narodowość. Wybory w Galicyi — to szereg gwałtów stale dokonywanych na rzecz polaków. Demoralizacya instytucyi rządowych objęła również zarządy gminne. Sądy w Galicyi polonizują się.

W procesie studentów rusińskich— ciągle naruszano prawo. Wystrzały od których padł namiestnik Potocki, powinny były wpłynąć na rząd, aby nie mianował na to stanowisko jawnego wroga połowy ludności. Bobrzyński jako namiestnik również służy celom polonizacyi. Rusini galicyjscy szczerze pragną kompromisu polsko-ruskiego—chcą jednak posiadać gwarancyę równouprawnienia i swobody rozwoju narodowego.

Dopóki państwo nie uwzględni narodowych żądań rusinów, dopóty ci ostatni nie będą mieli zaufania do rządu.

Z Persyi.

Tabris (AP). 8 delegatów endżumenu jeździło do oblegającego miasto Szudży-ud-Dauleho dla rokowań. Czterech powróciło. Radziwszy się z endżumenem pojadą oni, aby prowadzić dalsze rokowania. Widocznie Szudża-ud-Dauleh nie ufa endżumenowi.

Tabris (AP). Przeciwko azerbeddżańskiemu generał - gubernatorowi księciu Ferman - Perma prowadzi się agitacya. Uważają go za niezdolnego do sprawowania rządów.

Teheran (AP). Wobec upłynięcia za pięć dni terminu pełnomocnictw obecnego medżylisu, demokraci agitują na rzecz przydłużenia pełnomocnictw w celu uzupełnienia składu obecnego gabinetu. Zamiar regenta wyjechania na urlop i podania się do dymisyi komplikuje sytuacyę.

Sprawy kreteńskie.

Konstantynopol (AP). Mocarstwa zapewniły Portę, iż nie dopuszczą do rozruchów na wyspie Krecie i wrazie potrzeby wyszlą na wyspę wojska.

Manewry.

Tokio (AP). Cesarz wyjechał do Kin-Siu na manewry. Minister wojny i naczelnik sztabu generalnego pozostają w Tokio ze względu na sprawy chińskie.

Katastrofa w kopalni.

Johannesburg (Wł.). W Transwaalu zapadła się kopalnia „Primrose". 200 robotników zostało zasypanych. Ratunek niemożliwy.

Nagroda Nobla.

Sztokholm (AP) Szwedzka akademia umiejętności przyznała nagrodę literacką Nobla Maetterlinckowi.

Za kulisami.

Petersburg (Wł) Leaderzy grup poselskich w Radzie Państwa postanowili pogrzebać projekt prawa o wolności przechodzenia z prawosławia na inne wyznanie.

Ze związku nar.-ros.

Petersburg (Wł.) Na nadzwyczajnem posiedzeniu głównej rady związku nar. rosyjskiego stwierdzono, że związek chyli się ku upadkowi. Skonstatowano ze smutkiem, że wiele oddziałów związku zostało zamkniętych wskutek braku członków. W celu należytego przygotowania się do kampanii wyborczej postanowiono wydać do społeczeństwa odezwę o zbieranie składek na agitacyę wyborczą i zwrócić się do Połubojarinowej z prośbą o udzielenie na ten cel subsydyum.

Z Dumy.

Petersburg (Wł) W dniu dzisiejszym podczas dyskusyi nad projektem finlandzkim wygłoszą mowy: Zamysłowskij, Puryszkiewicz, Makłakow, Milukow i inni. Wobec postanowienia frakcyi k.-d. obalenia projektu, nacyonaliści, w celu postawienia kadetów w kłopotliwej sytuacyi, wniosą poprawkę o nadaniu żydom zamieszkującym w Finlandyi praw, z których korzystają żydzi rosyjscy zamieszkali poza granicą osiedlenia. Ażeby udaremnić plany nacyonalistów Milukow zaproponuje usunąć z projektu artykuł traktujący o prawach żydów.

Oszustwo.

Moskwa (AP). Policya wykryła oszustwo, dokonane przez Wasyla Gilewicza, brata znanego inżyniera Gilewicza. Zwabił on do swego mieszkania kupca Dobyczina i, podając się za naczelnika wydziału „ochrany", zagroził Dobyczinowi więzieniem, następnie zaś wziął za uwolnienie 1,000 rb. gotówką i wekslami 4,000 rubli.

Wyrok.

Tyflis (AP). W sprawie zrabowania 469,500 rb. z wagonu kolei środkowo-azyatyckiej sąd ferował następujący wyrok. Czterech podsądnych skazano na 5 lat katorgi, 7, a w tej liczbie kapitana Jermołowa i porucznika Otchmezuri, na 4 lata rot aresztanckich i jednego na 3 lata. Dwóch podsądnych uniewinniono.

Porozumienia stronnictw.

Petersburg (Wł). Rokowania pomiędzy nacyonalistami a posłami z prawicy Dumy Państwowej są na dobrej drodze. Ostatni stawiają za warunek bezwzględną walkę z Kokowcewem.

Rewelacye Bajana.

Petersburg (Wł.). Bajan w „Birż. Wied." komunikuje, że osoba, która natchnęła Stołypina do wprowadzenia ziemstw w kraju Poł.-Zachodnim w drodze art. 87, jest identyczna z osobą, która podyktowała Puryszkiewiczowi jego sławetną mowę, wygłoszoną w Dumie Państwowej po wznowieniu posiedzeń.

List Azefa.

Moskwa (Wł.). W gazecie „Utro Rossiji" ukazał się list Azefa do żony. Azef pisze, że służył wyłącznie rewolucyi. Chcąc doprowadzić rozpoczęte dzieło do końca znalazł się w nieszczęśliwej i haniebnej sytuacyi. Azef przyznaje, że na samym początku powinien był wyznać całą prawdę swym towarzyszom, lecz nie uczynił tego i w ten sposób popełnił błąd. Dalej A. pisze, że żył wyłącznie dla rewolucyi i błaga żonę, by wyjednała mu pozwolenie na stawienie się na sąd rewolucyjny, którego wyrok będzie dla niego obowiązujący.

Od siebie gazeta dodaje, że rewolucyoniści odrzucili prośbę Azefa o wyznaczenie nad nim sądu, wychodząc z założenia, że został już on skazany na śmierć.

Różne.

Petersburg (Wł.). Na interpelacye posła Niekrasowa Zujew odpowiedział, że do wojska przyjmowane będą osoby nieprawomyślne i znajdujące się pod dozorem policyi.

Petersburg (Wł.). Główny sąd wojenny skasował wyrok petersburskiego sądu okręgowego w sprawie wydalonego ze służby kapitana Protnikowa, skazanego na 8 lat robót ciężkich za zdradę państwa.

Z ostatniej chwili.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Na porządku dziennym interpelacya w sprawie polityki zagranicznej. Przed gmachem parlamentu zgromadziły się tłumy publiczności.

Na posiedzeniu stawili się kanclerz rzeszy, wszyscy ministrowie; posłowie prawie w komplecie.

Kanclerz w godzinnej mowie szczegółowo wyjaśnia historyę porozumienia francusko-niemieckiego i stwierdza, że wysłanie okrętu wojennego do Agadiru spowodowane zostało koniecznością bronienia życia i interesów poddanych niemieckich i bynajmniej nie miało na celu zdobyczy terytoryalnych.

Dotknąwszy w przemówieniu dymisyi Lindequista, kanclerz nadmienił iż Lindequist występował w obronie zasady zaokrąglenia posiadłości niemieckich, nie zaś ich powiększenia.

Kanclerz następnie wskazał na stanowcze postępowanie rządu podczas rokowań o Maroko i na gotowość Niemiec do bronienia mieczem honoru narodowego. Rząd niemiecki bynajmniej nie ulegał wpływom Anglii. Pokojowe porozumienie z Francyą w tak ważnej sprawie i gwarancye ekonomiczne—ważniejsze są niż rozprawy teoretyczne o powszechnem rozbrojeniu i sądach polubownych. Pierwszy to wypadek pokojowego rozstrzygnięcia poważnej kwestyi politycznej; rząd nie oczekuje pochwał, obawia się też potępienia.

Mowę kanclerza spotkano milczeniem. Stwierdzenie potęgi Niemiec i osiągniętych pomyślnych rezultatów—posłowie przyjęli oziębłe.

Po kanclerzu głos zabrał poseł centrum—Hertling.

Berlin (Wł.). W chwili otwarcia posiedzenia sala parlamentu była przepełniona. W lożach dworskiej i dyplomatycznej—ani jednego wolnego miejsca.

Obradom przysłuchuje się następca tronu i wszyscy ministrowie.

Po mowie Bethamana-Hollwega daje się zauważyć śród posłów wrogi względem kanclerza nastrój.

Podczas jego mowy na lewicy co chwila wybuchał śmiech i hałas, prawica zaś reagowała stałem uznaniem. Stanowisko kanclerza uchodzi za zachwiane. Kiedy kanclerz opowiadał o stanowisku Lindequista w sprawie kompensat w Kongu na ławach posłów z lewicy rozległy się brawa. Tym sposobem lewica wyraziła Lindequistowi swe uznanie.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg (AP). Komisya dumska inicyatywy prawodawczej, po dyskusyi w sprawie utworzenia gub. chełmskiej, wypowiedziała się za rozszerzeniem na gub. chełmską działalności prywatnych banków ziemskich i za wprowadzeniem samorządów miejskiego i ziemskiego pod warunkiem zagwarantowania interesów ludności rosyjskiej.

Na szkolnictwo.

Petersburg (AP). Rada ministrów uchwaliła wnieść do Dumy Państwowej projekt wyasygnowania dodatkowych 8 mil. rb. na potrzeby szkolnictwa początkowego.

Wojna włosko-turecka.

(Od specyalnego korespondenta Ag. Pet.).

Trypolis. Wojska pozostają na pozycyach. Na lewem skrzydle na linii fortu Hamidie znajduje się 4 — 6 dział tureckich, umieszczonych w meczetach o cztery kilometry na południowschód od fortu Henni. Działa te strzelają w kierunku Sidi Messri. O godz. 2-ej po południu, batalion strzelców alpejskich z 7 działami szybkostrzelnemi i półtora szwadronu jazdy zbliżyły się dla dokonania rekonesansu do fortu Henni. Kawalerya posunęła się o kilometr na południo-wschód od Naiti ku artyleryjskiej pozycyi turków. O g. 5-ej po południu wojska cofnęły się po lekkiej potyczce z arabami.

Bret Harte. 1)

Skradziona cygarnica

Parodya powieści o Sherlock'u Holmes'ie.

Zastałem Hemlocka Jones'a zamyślonego głęboko przed kominkiem i, korzystając z praw starego przyjaciela, usiadłem u jego stóp, z lekka głaszcząc go po bucie. To zaś uczyniłem z dwóch powodów: po pierwsze, mogłem w ten sposób zajrzeć mu w spuszczone oblicze, a po drugie, wyrażałem pokorne swe uwielbienie dla nadludzkiej jego inteligencyi. On zaś tak był w myślach pogrążony, że nie zauważył nawet mojej obecności; chociaż nie — w tem się pomyliłem, jak zwykle, gdy chciałem zgłębić potężny ten umysł.

— Deszcz pada — rzekł, nie podnosząc głowy.

— Wychodziłeś więc? — śpiesznie zapytałem.

— Nie, ale widzę, że parasol twój mokry, a i na płaszczu twym krople wody.

Domyślność jego, jak zawsze, w zdumienie mnie wprawiła. Po chwili zaś, jakby chciał skończyć z tym tematam, dodał obojętnie:

— Zresztą słyszę, jak deszcz o szyby uderza. Słuchaj!

Nastawiłem uszu, Prawda! wyraźnie było słychać uderzenia kropel, spadających na szyby. Nie, przed tym człowiekiem nic się nie ukryje.

— Dużo miałeś zajęcia w ostatnich czasach?—spytałem, zmieniając przedmiot rozmowy. — Jakież nowe zadanie, uznane przez Scotland Yard za nierozwiązalne, zajmuje obecnie szczytny twój umysł?

Odsunął cokolwiek nogę i zdawał sią wahać przez chwilę, czy ma ją przywrócić do pierwotnej pozycyi, poczem odpowiedział:

— Same drobnostki, prawie mówić o nich nie warto. Książę Kupoli polecił mi odnalezienie rubinów, które z Kremlu zginęły; radża z Pootibadu, pościnawszy głowy całemu swojemu otoczeniu, musiał zwrócić się do mnie, by odzyskać utraconą, a drogiemi kamieniami wysadzaną szablę; wielka księżna Pretzel-Braunschwein chciałaby się dowiedzieć, gdzie jej małżonek spędził noc z 14 na 15 lutego. Wczoraj wieczór zaś jeden z lokatorów tego domu pytał mnie, dlaczego nikt nie odpowiada na jego dzwonek.

Nie mogłem na razie powstrzymać uśmiechu, ale opanowałem wesołość, skoro spostrzegłem, że mój przyjaciel marszczy czoło.

— Proszę cię, nie zapominaj—rzekł chłodno—że dzięki takiemu trywialnemu pytaniu doszedłem, w jaki sposób Paweł Ferrol zabił swoją żonę, i co się stało z Jonesem.

Zamilkłem z pokorą. On zaś po chwili przeszedł z przyjaznego tonu do zwykłego swego analitycznego i rzekł:

— Mówię zatem, że są to same drobnostki i rzeczywiście są niemi w porównaniu ze sprawą, która mnie obecnie zajmuje. Zbrodnia została spełnioną, zbrodnia straszliwa, bo przeciw mnie samemu. Wzdrygasz się, nie możesz sobie wyobrazić, kto mógł być tym śmiałkiem? I ja nie mogłem, ale pomimo to, zbrodnię popełniono; zostałem okradziony!

— Ty okradziony! Ty, Hemlock Jones, postrach wszystkich złodziei!

Tchu mi zabrakło i zerwałem się na równe nogi, chwytając się za krawędź stołu, by nie upaść ze zbytku wzruszenia.

— Tak! Słuchaj. Innemu bym tego nie powiedział, ale ty śledziłeś moją karyerę od początku i znasz moją metodę. Przed tobą uchyliłem zasłony, która plany moje kryje przed ogółem ludzkości. Ty przez lata całe byłeś moim powiernikiem, z namiętnem uwielbieniem podziwiałeś mój geniusz, zawsze stawałeś na moje zawołanie, byłeś moim niewolnikiem, czołgającym się u stóp moich, poświęciłeś swoją praktykę i pacyentów, z wyjątkiem tych kilku nieszczęśliwych, którym, łamiąc sobie głowę nad moimi problematami, dawałeś strychninę zamiast chiny i arszenik, zamiast soli czyszczących. Tobie, który wyrzekłeś się dla mnie wszystkich i wszystkiego, tobie powierzę tajemnicę!

Rzuciłem się do niego i uściskałem go serdecznie, ale tak był przejęty swojemi myślami, że zamiast oddać mi uścisk, położył rękę na łańcuszku od zegarka, jakby chciał zobaczyć, która godzina.

— Siadaj—rzekł—i zapal cygaro.

— Ja już cygar nie palę—odparłem.

— Dlaczego?

Zawahałem się, a może nawet poczerwieniałem. Cygara zarzuciłem, bo wobec zmniejszonej praktyki za drogo mnie kosztowały. Mogłem sobie zaledwie na fajkę pozwolić.

— Wolę fajkę — powiedziałem, śmiejąc się. — Ale opowiedz mi o tej kradzieży. Cóż ci to zabrali?

Wstał i stanął przed kominkiem z rękami pod połami surduta.

— Czy pamiętasz tę cygarnicę, którą mi ofiarował ambasador turecki za odnalezienie ulubienicy wielkiego wezyra wśród chórzystek teatru Hilarity? Była wysadzana brylantami. Otóż tę mi zabrano.

— Pamiętam; największy brylant zastąpiono fałszywym.

— Ah! — rzekł z zamyślonym uśmiechem, — i o tem wiesz?

— Naturalnie. Wszakże sam mi o tem mówiłeś. Pamiętam, jak się zachwycałem twoim zmysłem spostrzegawczym. Ale czyż możebne, aby ci tę cygarnicę skradziono?

Milczał jakiś czas.

— Tak—skradziono mi ją,—ale ją odnajdę i to sam, bez niczyjej pomocy. W twoim zawodzie, mój drogi, kiedy się zachowuje poważnie, to się wzywa kolegi, w moim zaś—nie. Sam sobie poradzę.

— W tem masz najzupełniejszą racyę, — zawołałem z zachwytem. — Któż bowiem porównać się z tobą może? Co do mnie, to uważam cygarnicę za już odnalezioną.

— Przypomnę ci to w swoim czasie. A teraz, aby ci okazać zaufanie jakie w tobie pokładam, chętnie posłucham zdania twego o tej sprawie.

Ledwie wierzyć śmiałem moim uszom! On, wielki Hemlock Jones, zasięgający rady tak zwykłego jak ja człowieka! Ucałowałem jego rękę i zacząłem radośnie:

— A więc najpierw ogłosiłbym stratę w dziennikach, obiecując nagrodę. To samo uczyniłbym w plakatach, które rozdałbym wszystkim restauracyom i cukierniom. Następnie obszedłbym wszystkie zastawnicze zakłady i dałbym znać do policyi. Zrewidowałbym służbę i przeszukałbym cały dom, jakoteż własne kieszenie. To znaczy, — dodałem z uśmiechem,— twoje, a nie moje.

Wszystko to z powagą zapisał w notesie.

— A może już to wszystko uczyniłeś?

— Może, — odparł zagadkowo. — A teraz, mój drogi przyjacielu, muszę cię na jakiś czas opuścić. Możesz się tymczasem rozgościć jak u siebie. Tu na półce masz książki, które mogą cię zająć, a tu masz tytoń i fajki.

I skinąwszy mi głową, wyszedł z pokoju. Zbyt przyzwyczajony byłem do jego metody, by wziąć do serca tę pozorną niegościnność. Niezawodnie poszedł zbadać jakiś szczegół, który nagle zajaśniał przed bystrem okiem jego niespożytej wyobraźni.

Pozostawiony sam sobie, zacząłem się rozglądać po pokoju. Na półkach stały szklane słoiki z napisem: Śmiecie z bruku i chodnika, pod spodem zaś nazwiska ulic i przedmieść, skąd te śmiecie pochodziło. Puszek i pył z siedzeń omnibusowych i tramwajowych. Łyko i szpagat z kokosowych mat schodowych. Ogarki z papierosów i wypalone zapałki zebrane z teatru Palace rząd № 1 do 50. Słowem, wszędzie widniały dowody systemu i przezorności tego nadzwyczajnego człowieka.

(D. c. n.).

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1911 r.

Na kol. Południowo-Zachodniej.

Nr 1. **Kuryer** I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodz o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m 33 z rana.

Nr 3 **Pocztowy** I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 7. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 9. **Kuryer** I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń— odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana.

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. **Pocztowy** I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. **Osobowy** I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wieden — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. **Kuryer** I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 zrana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 13. **Osobowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz 4 m. 37 po poł.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Kowel, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 37 z rana.

Nr 21/2. **Osobowy** I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka. Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 w,

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 40 po-południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Nr 15/10. **Osobowy** I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 z rana.

Nr 15. **Towarowo-osobowy** II i III kl. do Odesy odchodzi o g. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy posp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 30 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 18 z rana

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa, Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz., przychodzi o g. 12 m. 37 po poł.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 m. 10 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Kursk, (od Kurska Towarowo-osobowy) odchodzi o g. 10 m. 50 wiecz. przychodzi o g. 9 m. 45 z rana.

Osobowy. I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz. Żłobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 15 wieczorem, przychodzi o godzinie 7 z rana.

Osobowy. Kursk, Woroneż, Petersburg, odchodzi o godz. 10 m. 50 w., przychodzi o g. 4 m. 25 po poł.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D. odchodzi o g. 6 m. 45 wiecz., przychodzi 12 m. 25 w poł.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**